

## JACEK OSSOWSKI ur. 1929; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Dom rodzinny przy ulicy Jezuickiej 19
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	dom rodzinny

### Dom rodzinny przy ulicy Jezuickiej 19

W zasadzie to był dom mojego dziadka i w tym domu, tam są cztery mieszkania i tak się w sam raz złożyło, że mój dziadek miał czworo dzieci. Miał trzy córki i jednego syna i każde z nich otrzymało jedno mieszkanie. To znaczy mój wujek mieszkał na drugim piętrze, miał całe drugie piętro, moja ciocia jedna miała całą oficynę, myśmy mieszkali na pierwszym piętrze, a moja ciotka druga mieszkała na parterze. Dawniej ludzie bardzo się umieli bawić. Ja zresztą zawsze marzyłem o tym żeby mieć właśnie fajerkę i na takim drucie ją toczyć... Mnie to nie bardzo pozwalali, ale ja się wyrywałem do tego żeby fajerkę tą złapać, od kogoś pożyczyć, od tych właśnie moich kolegów. Powiem panie jedną rzecz – że ja się zastanawiam do dzisiejszego dnia nie mogę sobie wytłumaczyć, bo obok naszego domu, to znaczy Jezuicka 17 mieszkała rodzina Cieszków. On był dozorcą. Ja się w ogóle dziwię jak ci ludzie w ogóle mogli żyć. Tam była rodzina gdzie było czworo dzieci i rodzice i mieszkali w takim pomieszczeniu, że dzisiaj tam jest toaleta.... Ja nie mogę pojąć... też się zastanawiałem nad tym jak ci Żydzi mogli się w tych swoich pomieszczeniach mieścić. Muszę pani powiedzieć, o jednej rzeczy, że moją sympatią to była właśnie Żydówka – Stysia. Bardzo ładna dziewczyna. Później widziałem tutaj na Grodzkiej, pani sobie wyobraża, jak chłopiec mały patrzył na to – ona stała w takim tłumie, w kolejce. Ale musiałem na to patrzeć. Bardzo to przeżywałem... Już później nigdy jej nie zobaczyłem, bo ona z pewnością została wywieziona na Majdanek i tam została spalona.... W ogóle u nas w domu tak było, że nie było jakiegoś takiego zabrania mi w ogóle, żebym ja z tymi dziećmi się nie bawił. Zresztą byli mi oni wszyscy bliscy. Żyłem tym życiem. Bardzo mi czasem smakował ten chleb ich a nie mój. Wolałem nawet czasem ten chleb razowy posypany cukrem i z jakąś tam herbatą. To mi czasami więcej smakowało niż chleb biały a nawet ciastko. I czasem się zamienialiśmy tymi wszystkimi rzeczami. Chodziłem czasem na to tzw. Miasto Żydowskie. Pamiętam to i zresztą bardzo mi to utkwilo w pamięci. Zresztą ja powiem pani jedną rzecz – tutaj na Podzamczu to były domy drewniane. Ja w ogóle mam jakiś sentyment do tych domów drewnianych. Te domy są jakieś cieplejsze, jakoś tak chyba mają duszę. Tak mi się wydaje.

Data i miejsce nagrania	2000-02-07, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"